

Protokół
przesłuchania świadka.

Kraków, dnia 26 listopada 1952r.

Głł Jan por. oficer Ałedczy Wojewódzkiego Urzędu Resp. Publ. w Krakowie w obecności podprokuratora Wojak. Prok. Rej. w Krakowie kpt. Misiańskiego Józego przesłuchał w charakterze świadka :

ŁB W Jan s. Wojciecha i Katarzyny z d. Gierczyńskiej urodzony 8 stycznia 1904r. w Brzeszówce gm. Szczucin pow. Dąbrowa Tarn. zam. Kamienica - plebania - pow. Limanowa/obecnie więzionie w Krakowie/ narodowość polska, obywatelstwo polskie syna chłopca średniorolnego/9 ha ziemi/ księdza rzymsko-katolickiego, proboszcza parafii Kamienica z wykształceniem wyższym z majątkiem - inwentarz żywy plebanii w Kamienicy i narzędzia rolnicze sądowio nie karany do podejrzenia obcy,

Świadek uprzedzony o odpowiedzialności karnej w myśl art. 140 K.K. za złożenie fałszywych zeznań lub zatajenie prawdy i pouczony w myśl art. 63 K.W.P.K. o przysługującym mu prawie odmowy zeznań, oświadczając, że z dobrodziejstwa ustawy nie korzysta i chce zeznawać.

Jan Lech
.....
/podpis świadka /

Świadek, że zeznaje w obecności podprokuratora Wojakowej Prokuratury Rejonowej, wyjaśniam co następuje :

W listopadzie 1949r. zostałem przeniesiony z parafii Krasno-Lasocice pow. Limanowa do parafii w Kamienicy pow. Limanowa również na stanowisko proboszcza. W kamienicy obowiązki proboszcza pełniłem do chwili mego aresztowania, t.j. do dnia 30.IV.1952r. W kamienicy poznałem kierownika tartaku miejscowego - inż. Kukawskiego Mariana, z którym później bliżej się zaprzyjaźniłem i składałem mu wizyty w jego prywatnym mieszkaniu. Chodziłem tam do niego najpierw z ks. wikarym Kubowiczem Eugeniuszem, a po lipcu 1951r. również z ks. wikarym Wójtowiczem Julianem. U Kukawskiego w lecie 1951r. poznałem obcego mężczyznę, którego Kukawski przedstawił jako swego kuzyna. W śledztwie po moim aresztowaniu dowiedziałem się, że osobnik ten występował pod pseudonimem "Montana" a ponieważ nie znam faktycznego jego nazwiska, pseudonimem tym w toku dalszego przesłuchiwania będę nazywał owego osobnika.

W drugiej połowie miesiąca października 1951r. byłem w mieszkaniu Kukawskiego razem z księżmi wikariuszami Wójtowiczem i Kubowiczem w celu oglądnięcia obrazu, który dla kościoła w Kamienicy malowała siostra Kukawskiego. W mieszkaniu zastaliśmy "Montana", na propozycję Kukawskiego usiedliśmy i zaczęliśmy grę w bridge'a. Po koniec gry "Montana" odwołał mnie do sąsiedniego pokoju i tam zaproponował mi, abym wstąpił do podziemnej organizacji w charakterze kapłana, oświadczając mi przy tym, że starcie między Wschodem a Zachodem jest nieuniknione i że my księża w czasie tym nie możemy stać na boku. Na propozycję "Montany" nie zgodziłem się, mówiąc, że w wojsku nie służyłem, w podziemiu nigdy nie pracowałem, że władze duchowne nie pozwalają nam na to i że jestem stary i chory. Na to "Montana" powiedział abym się namyślił. Ja odpowiadałem, że namyśliłem się, po czym wróciłem do pokoju, gdzie byli pozostali, a następnie z Wójtowiczem i Kubowiczem odeszedłem na plebanie. W dniu następnym księżom Kubowiczowi i Wójtowiczowi powiedziałem, że "Montana" chce założyć organizację podziemną i nakłania do niej. Wszyscy zgodnie postanowiliśmy, że na tartak nie pójdziemy więcej. W czasie tej rozmowy ja wyraziłem się w formie żartów "nie staramu nie pasuje, a propozycji niechajby przystąpić".

Głł Jan

Jan Lech
.....
strona: 0108

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania świadka IERHA Jena z dnia 26 listopada 1952r.

"Montana nie mi nie mówił, proponując mi wstąpienie do organizacji, że organizacja ta jest finansowana przez ośrodki zagraniczne, a jedynie mówił mi, że ma on kontakt z Zachodem. Z całokształtu sprawy, mając z gazet wiadomości, że Ameryka wysygnowała 100 milionów na akcje dywersyjną, zorientowałem się, że organizacja, o której mówił "Montana" jak każde podziemie będzie finansowana przez Amerykę. Nie miał "Montana" nie mówił wówczas o możliwościach wykorzystania dla pracy konspiracyjnej konfesjonatu, ani też ja nie takiego nigdy do księży Wojtowicza i Kubowicza nie mówiłem. - - - - -
Okolo 15-go stycznia 1951 r. na plebanie przyszedł Kukawski razem z "Montanną". Kukawski przyszedł w celu wypytania się o formalności związane z jego ślubem. Po załatwieniu tej sprawy usiedliśmy do gry w karty. Byli obecni "Montanna", Kukawski, Kubowicz, Wojtowicz i ja. W czasie gry w karty w przerwie "Montanna" powiedział, że słyszał o wydanej przez Biskupa Stepe z listie pasterskim, w którym to liście Biskup potępiał podziemie w kraju i przestrzegał młodzież przed wstępowaniem do organizacji tajnej, zaznaczając, że stanowisko Biskupa jest niesłuszne i, że niektórzy księża nie odczytali owego listu z ambon w całości, a jedynie odczytali jego fragmenty. W związku z tym z chęcią wybadania "Montanny" i zdobycia jego zaufania, powiedziałem mu, że ja również nie odczytałem listu w całości a jedynie tylko jego fragment, podczas gdy faktycznie list odczytałem w całości. W rozmowie "Montanna" powiedział, że dochowienstwo walce z obecną rzeczywistością, nie powinno stać na boku, lecz brać w niej czynny udział, ponieważ komunizm zagraża kościołowi katolickiemu. Wszyscy obecni trzej księża potępiłszy stanowisko "Montanny", broniąc stanowiska Biskupa, przy czym zaznaczyłem, że tego rodzaju walka jest porównaniem się z notyką na ścianie. "Montanna" prosił mnie, abym, jeżeli mam dać mu list pasterski Biskupa Stepy do przeczytania. Zgodnie z jego prośbą przyniosłem list i wręczyłem mu go. Ponieważ zaczęliśmy dalej grę "Montanna" listu nie odczytał, lecz położył go obok siebie, a gdy wychodzili zabral go ze sobą. W okresie Świąt Bożego Narodzenia 1951 r. dnia dokładnie nie pamiętam, udałem się na tartak celem zamowienia trocin na podsypanie powłok podłóg budującej się plebanii. Wtedy na tartak poszliśmy wszyscy trzej księża, tzn. ja, Kubowicz Eugeniusz i Wojtowicz Julian. Na zaproszenie Kukawskiego pozostaliśmy wówczas na tartaku przez okres około 1-ich godzin. Usiedliśmy razem z Kukawskim i "Montanną" do gry w karty. W czasie gry w karty "Montanna" wyjął zeszyt i wyczytał z zeszytu kilka nazwisk, mówiąc, że ludzie ci są konfidentami UB i że są zwolennikami komunizmu. Przepytaliśmy sobie z odczytanych nazwisk, nazwiska: Kuszaroszyk Stanisław, Cepielik Stanisław, Bucha, Leszko Maria, Kalecinowski, Majorek - pozostałych nazwisk nie pamiętam. Następnie "Montanna" prosił mnie o podanie mu nazwisk osób, które by mogły należeć do organizacji. Owiadczyłem, że jestem na parafii dopiero od dwóch lat i dlatego nie mogę mu podać konkretnych nazwisk, ponieważ jeszcze nie zdołałem ludzi poznać, ponadto zaznaczyłem, że nie użyłem w szkole wobec czego mało znam ludzi. Ponadto, "Montanna" zapytał mnie o nazwiska osób, którzy uprzednio byli w podziemiu, zaznaczając, że tacy ludzie najlepiej nadawaliby się do organizacji, gdyż mają już pewne doświadczenia. Powiedziałem mu, że ja niedługo jestem w parafii więc nie znam takich ludzi, a informacji w tym względzie mógłby mi udzielić ob. Kusiel Józef, ponieważ był on kiedyś wojtem i zna ludzi z terenu gminy. Na to Kukawski powiedział, że on już pojdzie do Kusla przyprowadzi go do "Montanny" i on wtedy sprawę wyjaśni. Równocześnie powiedział, że Kukawski jako przebywający od dłuższego czasu na tutejszym terenie zna lepiej teren i może leprzych ode mnie informacji udzielić. - - - - -

Guf *Wmiej Ks Jan Pel*

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania Lecha Jana ks. Wojciecha
z dn. 26. listopada 1952 r. - - - - -

Prosz tego "Montanna" odczytywał z zeszytu różne nazwiska osób z terenu gminy Kamienica, chodziło tu o osoby które są za obecnym ustrojem i które są przeciwko ustrojowi. O pewny osoby wypytawał nas ksiądz. Ponieważ odczytane przez "Montanna" charakterystyki tych osób były zgodne z tym co myśmy księza wiedzieli, nie odczytywaliśmy nic a jedynie przytakiwaliśmy mu. Ja podałem "Montannie" jedynie charakterystykę nauczycielki-prostute kierowniczką szkoły w Kamienicy ob. Leszko Marii mówiąc do "Montanna", że jest ona osobą dwulicową - z jednej strony chodzi do kościoła z drogiej zaś strony jest wbelką zwolenniczką obecnego ustroju. Ksiądz Kubowicz i Wojtowicz podali nazwiska nauczycielek i nauczycieli ze szkół w których oni uczyli, jednak charakterystyk tych osób nie podawali, ponieważ nie konkretnego o nich nie wiedzieli, gdyż nauczycielki i nauczyciele ci nie dawno zostali przyjeździ do tych szkół. Na co były potrzebne te nazwiska "Montannie" - "Montanna" nie wyjaśnił nam. Wywnioskowałem wówczas, że "Montanna" chce dla siebie zrobić charakterystyki całej gminy. Między innymi również z zeszytu tego "Montanna" czytał informacje odnoszące się do gminy Kamienica instytucji. W końcu rozmowy zeszliśmy na temat Spółdzielni i "Montanna" zaczął się mówić o nadużyciach jakie zostały w miejscowej Spółdzielni. Po upływie około tygodnia w styczniu 1952 r. lub też może nawet przed samym Nowym Rokiem Kukawski przysłał przez Bude Zofię list w którym prosił nas księzy, abyśmy wszyscy trzej księza na określony dzień przyszli na tartak na brydz. O ile się nie myle to po otrzymaniu tegoż zaproszenia poszliśmy na drugi dzień na tartak. Jak już wspominałem we wskazanym dniu wszyscy trzej księza udaliśmy się na tartak. Byliśmy tam kilka godzin / 2-3/. W czasie tego pobytu była tam również jakaś spiewaczka z Warszawy, która w czasie świąt Bożego Narodzenia spiewała na chorze w kościele koledy. Podczas tego pobytu o ile sobie przypominam ze względu na jej obecność żadnych rozmów na temat organizacji nie prowadziliśmy. W styczniu 1952 r. dnia bliżej nie pamiętam, kiedy już Lecha w łozku, zbudził mnie ze snu ks. Wojtowicz i oświadczył, że przyszedł do mnie Kukawski, po czym zaraz odszedł. W tym momencie wszedł Kukawski do mojego pokoju i prosił mnie o pożyczanie mu pieniędzy. Mówiąc o pieniądzu Kukawski nie wymienił ile potrzebuje i na jakie cele, a po moim zapytaniu, powiedział "niech ksiądz da ile ksiądz ma". Mając gotówkę w sumie 1000 zł. wyjechałem i wręczyłem Kukawskiemu, który odhodząc powiedział "zaraz oddam". Przy pożyczaniu pieniędzy Kukawski Marian nie powiedział, że pieniądze są im potrzebne na cele i wydatki organizacyjne a ja też nie przypuszczałem aby na te cele pieniądze im były potrzebne, gdyż kiedy z "Montanna" rozmawiając oznajmił mi, że posiada kontakt z Zachodem, przypuszczałem, że i fundusze na te cele niewątpliwie stamtąd otrzyma. O zwrot pieniędzy przekazanych Kukawskiemu nie opominalem się, gdyż miałem zamiar nabyć desek do budującej się plebanii i owe 1000 zł. byłyby zaliczka na ten cel. W marcu względnie już w kwietniu 1952 r. kiedy z tartakiem zerwaliśmy kontakt, przy jakich okolicznościach tego już nie pamiętam, w naszym gronie była rozmowa na temat tych pieniędzy i wówczas to dowiedziałem się, że i ksiądz wikariusz dał też pieniądze Kukawskiemu. Analizując całokształt sprawy napawaliśmy obawą, że to nas będzie obciążać. Kłopotliwym dla nas było to, że uważaliśmy fakt przekazania pieniędzy za obciążające dla nas księzy, gdyż liczyliśmy na to, że w wypadku jakiegos wypy lub arestowania członków organizacji w tym Kukawskiego i "Montanna" ci, będą nas sypać czując do nas złość, że zerwaliśmy z nimi. - - - - -

Następne spotkanie miało miejsce w lutym 1952 r. Było to na zaproszenie Kukawskiego. Na tym spotkaniu, gdzie byliśmy wszyscy trzej księza, rozmawialiśmy na temat projektu Konstytucji, gdyż w tym czasie sprawa ta była aktualna. Powiedziałem "Montannie", że otrzymaliśmy

Główny

Wmianę ks. Jan Lech

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania Lecha Jana S. Wojciecha z dnia 26 listopada 1952 r. - - - - -

poufne pismo od księdza Biskupa Stepy odnośnie poprawek Episkopatu do projektu Konstytucji. "Montanna" chce znać stanowisko Episkopatu w sprawie Konstytucji, prosił żeby pozyskać mu tego pismo. Wyraziłem zgodę i po kilku dniach za pośrednictwem jednego z wikarych - zdeje mi się za pośrednictwem ks. Wojtowicza posłałem "Montannie" pismo ks. Biskupa w sprawie projektu Konstytucji. Następnym razem znów wszyscy trzej księża z to: ja, Kubowicz i Wojtowicz, poszliśmy na tartał w lutym 1952 r. Wówczas to zostaliśmy tam nowo mianowanego nadleśniczego w Kamienicy, którego nazwiska nie znam i ze względu na jego obecność nie na temat organizacji nie rozmawialiśmy a rozmowy dotyczyły się na tematy ogólne. Kiedy mieliśmy już odczekać na plebanie, "Montanna" odwołał mnie do biura w którym jest Sekretariat tartału i powiedział mi, abym przyszedł 9-go marca 1952 r. na tartał gdyż będzie przesłuchiwany w sprawie katyńskiej pracownik tartału imieniem Tomasz Cepielik i bym był świadkiem tej sprawy. Obiecałem, że przyjdę. Wracając z księżmi na plebanie w drodze powiedziałem im, że mam zaproszenie na tartał na dzień 9-go marca 1952 r. gdyż w tym dniu będzie przesłuchiwany świadek imieniem Tomek, robotnik tartału na okoliczność Katynia i że będę świadkiem tej sprawy. Zgodnie z przyrzeczeniem w dniu 9-go marca 1952 r. zabrawszy z sobą ks. Wojtowicza udałem się na tartał. Zostałem tam "Montanną" i Kukawskiego. Jeden z nich powiedział nam, że Tomek jeszcze nie przyszedł, wobec czego usiedliśmy do gry w karty. Przegralismy jakiejś trzy do czterech partii i wtedy nadeszła Adamczyk Maria - urzędniczka tartału w Kamienicy. Gdy Adamczyk weszła, to usiadła obok nas i przypatrywała się grze - konczyliśmy grę. Po skończonej grze Kukawski wyszedł zobaczyć czy nie nadszedł Tomek. Powrócił i powiedział, że nie widac go. W obecności wszystkich nas zebranych osób tj. mnie, Kukawskiego, Wojtowicza i Adamczyk Marii "Montanna" powiedział, że dzisiaj nie odbędzie się przesłuchania i, że przesłuchania to zostaje odłożone na sobotę, w dniu tym była środa. W związku z odłożeniem przesłuchania "Montanna" przyniósł protokół. Protokół ten opiewał na środę. Wobec przełożenia przesłuchania "Montanna" w protokole tym zmienił skład komisji, mającego się odbyć w sobotę przesłuchania. Zmiana nastąpiła w ten sposób, że przewodniczącym został ja, a świadkami mieli być Kukawski i ks. Wojtowicz. Protokołować miała, tak jak uprzednio Adamczyk Maria. Stąd "Montanna" chce, mnie zorientować na czym będzie polegała moja funkcja, przewodniczącego komisji odczytał przygotowany protokół. W protokole tym była jakaś przysięga, której treści nie przypominam sobie. Pod przysięgą, była zapowiedź tj. treść tego czego będzie protokół dotyczyć. Zapowiedzi było, że będzie to przesłuchanie człowieka, który był świadkiem Katynia, że protokół ten będzie przesłany do Kongresu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej za pośrednictwem ambasady U.S.A. w Warszawie, że zostanie sporządzony i wysłany dlatego, gdyż sprawa ta jest poruszana w Kongresie. Protokół ten miał być podpisany nie nazwiskami lecz pseudonimami. Ja miałem mieć pseudonim "Orzeł", Kukawskiego pseudonimem nie pamiętam, Adamczyk Maria ps. "Szarytka", a dla księdza Wojtowicza posłałem pseudonim "Korski". To następne przesłuchanie miało się odbyć na tartału. Nie jest prawdą aby następne przesłuchanie miało mieć miejsce na parafii. "Montanna" miał dla mnie przygotować pytanie dla świadka. Zamachem, że "Montanna" bardzo naglił aby protokół jaknajprędzej sporządzać, gdyż w tygodniu chciał go wysłać do ambasady. Mnie zdawało się widac jego pośpiech, że chce on jaknajprędzej wysłać protokół, aby wykazać pracę i za to otrzymać zapłatę. Ponadto "Montanna" polecił mi abym przesłuchał jeszcze na okoliczność Katynia ob. Bawełkiewicza Jana, który też rzekomo miał być w Katyniu. Przesłuchanie to miało się odbyć albo na plebanii, lub też w domu ob. Bawełkiewicza - tak mówił "Montanna". Ponieważ Tomek nie nadszedł rozmawialiśmy się do domu, omawiając się, że sejm

Gif

Ks. Jan Lech

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania Lecha Jana S. Wojciecha z dn.
26 listopada 1952 r. - - - - -

sie w sobotę. W drodze powrotnej razem z ks. Wujtowiczem postanowiliśmy zerwać wszelki kontakt z tartakiem i nie mieszac sie wiecej do tych spraw. Ks. Kubowicz na opisanym zebraniu nie był, poniewaz na dzien ten wyjechał on do Starego Sacza. O majacym sie odbyc przesłuchaniu ks. Kubowicz wiedział, a to stad poniewaz jak juz wyzej zaznaczyłem wracając z księżni od Kukawskiego opowiadałem im o tym, a ponadto na plebanii na ten temat toczyliśmy rozmowy. Ja wówczas pokazywałem księzom artykuły w Słowie Powszechnym i mówiłem do nich, że sprawa ta jest juz całkowicie wyswietlona i wyrażałem watpliwosci co do celowosci tego przesłuchania. Nawet w związku z tym Słowo Powszechne dałem do mieszkania księzom Wujtowiczowi i Kubowiczowi. Rozmowy te między nami miały miejsce pomiędzy lutową wizytą na tartaku a pomiędzy niedoszłym do skutku przesłuchaniem. Od dnia 9-go marca 1952 r. na tartaku wiecej nie byłem i postanowiłem zerwać z tym wszystkim wszelki kontakt. Nie jest prawda abym w swieta Wielkanocne proponował księzom pójście na tartak, jak rowniez nie jest prawda abym posyłał ks. Wujtowicza na tartak z oświadczeniem, że zrywamy z nimi wszelki kontakt. Dlaczego księza odmiennie zeznają wyjasnić nie umiem. Po uzyskaniu wiadomości, że Kukawski i inne osoby z tartaku zostały aresztowane, poczęli sie obawiac, że i my zostaniemy w związku z tym aresztowani. W rozmowie z księzmi wikariuszami ustaliliśmy, że w wypadku aresztowania bedziemy sie tłumaczyc, że na tartaku byliśmy tylko kilka razy i że chodziliśmy tam na karty. O tym, że tam jakas organizacja była mielibyśmy nie mowic. Projekt ten wyszedł odemnie, bo uważałem, że nie należeliśmy do organizacji. - - - - -

W grudniu 1951 r. lub lutym 1952 r. w czasie jednego z pobytu na tartaku w obecności księży Wujtowicza i Kubowicza "Montanna" pokazywał mi pistolet, jaki to był pistolet, mimo iż widziałem go wytłumaczyc nie umiem, poniewaz na broni sie nie znam. Na temat posiadania przez "Montannę" broni z księzmi wikariuszami nigdy nie rozmawiałem. W lutym 1952 r. postanowiłem doprowadzić do ujęcia przez Milicje "Montannę" i w tym celu w jednej z rozmow zaproponowałem "Montannie", aby dokonał na mnie napadu rabunkowego. Było to w obecności Kukawskiego i księży Kubowicza i Wujtowicza. Powiedziałem "Montannie", aby przyszedł na plebanie obudził mojego parobka i parobek ten miał zapukać do okna a wtedy otworzyłbym mieszkanie do dokonania napadu rabunkowego. "Montanna" powiedział do mnie, że tego nie zrobi poniewaz to wywarło by złe wrażenie dla ludności, że organizacja rabuje księży. Ja tymczasem miałem zamiar powiadomiec o tym M.O. / Posterunek M.O. w Kamienicy/ i funkcjonariusze czekaliby na dokonywujacego napad, gdyby on wszedł do mojego mieszkania, to ujęli by go. Jednak to wszystko z powodu nie wyrażenia zgody przez "Montannę" nie doszło do skutku. Mówiac o dokonaniu napadu "Montannie" motywowałem to jeszcze tym, że chciałbym skompromitować mojego parobka, tym, że przyprowadził na mnie bandyte bo po napadzie wyszłoby, że on podprowadził pod moje okna bandyte. "Montanna" powiedział mi, odzucasz moja propozycje, że parobka morze pobiec, gdy kiedyś spotka go. Ja jednak nie zgodziłem sie na to, wowiac że parobka nie wolno ruszac. - - - - -

W grudniu 1951 r. w czasie, gdy na plebanie przyszli Kukawski i "Montanna", "Montanna" wypytywał mnie, czy nie wiem cos o zachowanym przez A.K. broni na cmentarzu w Kamienicy. Wypytywał jakie są grobowce na cmentarzu i czy ktos w tych grobowcach nie szukał. Ja mu na to odpowiedziałem, że nie wiem nic o zachowaniu broni na cmentarzu i powiedziałem mu, że informacji w tym przedmiocie moze mu udzielic Michał Dankiewicz, który jest opiekunem grobowca. Rozmowa ta miała miejsce pod nieobecność księży wikariuszy. Czy o wypytywaniu mnie przez "Montannę" w przedmiocie broni nie ilen księzom wikariuszom nie pamietać. Czy "Montanna" wstąpił do i

z drugim wierzem od góry opisanym, nie

Dalszy ciąg protokołu przesłuchania Lecha Jana s. Wojciecha z dn.
26 listopada 1952 r. - - - - -

ksieży wikariuszy w szczegóły pracy organizacyjnej nie wiem.
Zdaje mi się jednak, że ks. Wujtowicz o działalności organizacyjnej
coś więcej musiał wiedzieć, gdyż w styczniu lub lutym 1952 r.
ks. Wujtowicz śmiejąc się powiedział do mnie "słyszałem że ksiądz
jest odznaczony". Do czego to miało się odnosić wówczas nie wie-
działem. Dzisiaj znając trochę wyniki śledstwa przypuszczam, że
powiedzenie to odnosiło się do odznaczenia mnie w organizacji
przez "Montagne". - - - - -

Na tym protokół przesłuchania świadka zakończono. - - - - -
Protokół spisano zgodnie z moimi zeznaniami co po osobistym prze-
czytaniu go stwierdzam zgodność takowego własnoręcznym podpisem. - - - - -

Przesłuchał

G. H.

W obecności

Kmierz

Zeznał.

Ks. Jan Lech